

AMPHION USŁYSZ WSZYSTKO TO, CO ZEBRAŁ MIKROFON, CZ. 1

O skutkach wszechobecnej globalizacji i idącej z nią w parze unifikacji każdy z nas przekonał się już nie raz. Z dawnych marek-legend pozostają tylko znane logotypy, a z kultowego brzmienia blade wspomnienie. Coś, co kiedyś miało duszę, jest obecnie bezpłciowym produktem tłczonym w Azji na masową skalę, a zamiast muzyki i prawdziwego hi-fi, Klienta mamy się koszmarami zaakceptowanymi przez dekoratorów wnętrz. Słowem zamiast krwistego argentyńskiego steku korporacyjni spece od marketingu wciskają nam drugiej świeżości hot dogi, w których parówka ma góra 15% mięsa, a bułka jest bułką tylko z nazwy. Pytanie czy musimy się na to godzić, czy nie mamy innego wyboru. Otóż mamy i to prawie pod samym nosem – w Finlandii.

Ojczyzna Świętego Mikołaja i Jeana Sibeliusa słynie głównie z przepięknych jezior i lasów, i właśnie w tak malowniczym otoczeniu powstają rzeczy z pozoru najwyklesze na świecie, jednak przez swoją prostotę piękne oraz praktyczne. Mowa o Amphionie – do szpiku kości fińskim producencie kolumn głośnikowych.

Oczywiście przy tego typu deklaracjach od razu włącza się w głowie ostrzegawcze światełko.

W końcu co za problem wynająć kilkunastometrowe biuro w tzw. dobrej dzielnicy, posadzić w nim znudzoną studentkę i móc się pochwalić na wizytówkach oraz stronie internetowej „europejskim rodowodem”. Prawdopodobnie nie raz i nie dwa z podobnymi praktykami zetknął się założyciel i właściciel Amphion Loudspeakers Ltd. Pan Anssi Hyvönen zamiast udowodniać na odległość, że nie jest wielbłądem, zorganizował, wraz z polskim dystrybutorem, małą wycieczkę do Finlandii.

Zanim jednak zaprezentuję Państwu kilka dowodów na to, że obecna na rynku od 1989 r. firma nie jest li tylko wydumką, chciałbym zrobić małą dygresję. Otóż wielokrotnie przedstawiając historię jakiejś znanej i szanowanej firmy z branży audio, początek był zawsze taki sam. Dawno, dawno temu mały Kazio, Jon czy też Pierre, będąc pryszczatym małym, doprowadzał rodziców do szału, dewastując, o przepraszam, powinno być „poprawiając”, domowe radioodbiorniki i ówczesne zestawy hi-fi w zakamarkach własnego pokoju czy też garażu. Po latach prób, nie zawsze zakończonych sukcesem, uszczęśliwieniu bliższych i dalszych

znajomych, prędzej czy później postanowił wypłynąć na szerokie wody, komercjalizując własne hobby. W większości wypadków początkowe lata działalności mijają na poszukiwaniu sponsorów, wspólników i generalnie zbieraniu funduszy. Zupełnie inaczej sprawa ma się z Panem Anssim, który edukował się i przez kilka lat pracował jako korporacyjny biznesmen zajmujący się consultingiem na rynkach azjatyckich. To tam poznał tajniki inwestowania, gromadzenia kapitału i generalnie sztuki utrzymywania się na powierzchni. Niestety zgodnie z tekstem piosenki śpiewanej przez Annę Jantar „Nic nie może przecież wiecznie trwać” rynek, nie tylko azjatycki, na przełomie lat 80. i 90. dostał lekkiej zadyszki i trzeba było znaleźć sobie jakieś nowe, spokojniejsze(?) zajęcie. Traf chciał, że nadarzyła się odpowiednia sposobność i dziwnym zrządzeniem losu z „białego kołnierzyka” Anssi stał się producentem kolumn, który nie dość, że dysponował własnym kapitałem, to miał już duże doświadczenie natury biznesowej.

Skoro już ten ciut przydługi wstęp mamy za sobą, to najwyższy czas przenieść się do sympatycznego Kuopio (tak, tak, to ta miejscowość,



Stanowisko montażu elementów zwrotnic, a ten długowłosy gentleman po pracy zajmuje się produkcją gitar



Przetworniki norweskiego SEASA - w większości modyfikowane - gotowe do montażu w obudowach



Obudowy wykonane na precyzyjnych obrabiarkach CNC jeszcze przed malowaniem



Nowoczesny zakład dysponujący obrabiarkami CNC, wytwarzający m.in. obudowy do kolumn Amphiona. Zlokalizowany jest zaledwie 30km od siedziby Amphiona

gdzie skakał Adam Małysz) i okolic, by przybliżyć Państwu, gdzie i jak powstają fińskie specjały. Otóż na obrzeżach tego niedużego miasteczka znajduje się zarówno główny zakład zajmujący się wyposażaniem gotowych skrzynek w zwrotnice, przetworniki, okablowanie i wszystko to, co w kolumnach można znaleźć, jak i specjalistyczna stolarnia świadcząca usługi praktycznie jedynie dla producentów z branży audio.

Zacznijmy od stolarni. Położony na uboczu piętrowy budynek okazał się świetnie zarządzany i w dodatku bardzo dobrze wyposażony, niemalże rodzinną, firmą zatrudniającą jedynie okolicznych mieszkańców. Powodem

Bez zbędnego pośpiechu, poganiania i krzyków każdy z pracowników realizuje swój plan dnia.

W siedzibie głównej załapaliśmy się na montaż niewielkich monitorów i przygotowania do wysyłki już gotowych kolumn. W tym momencie pora na kolejną ciekawostkę. Otóż w magazynie stał całkiem pokaźnej wielkości transport z listami przewozowymi wskazującymi na to, że krajem docelowym mają być... Chiny. Czyli zamiast importować półprodukty bądź wykonane na zamówienie wyroby gotowe i na miejscu dokonywać jedynie ostatecznej kontroli jakości, Finowie sami produkują i eksportują sporą część swoich kolumn tam, skąd pochodzi większość modeli konkurencji.

„Znaczek potwierdzający, że te kolumny wyprodukowano w Finlandii z poszanowaniem środowiska naturalnego i z krajowych materiałów ma dla właściciela firmy bardzo duże znaczenie”

do dumy właścicieli jest właśnie uruchamiana nowa i wydajniejsza lakiernia oraz pracująca niezwykle sprawnie nowoczesna linia produkcyjna z precyzyjnymi centrami obróbkowymi (CNC).

Zgodnie z zasadą „zobaczyć znaczy uwierzyć” Anssi Hyvönen, grając z polskimi audiofilami w otwarte karty, jawi się jako człowiek niezwykle serdeczny i prostolinijny. Szczere przy tym mówi,

że może produkować o wiele taniej, lecz znaczek potwierdzający, że jego kolumny powstają właśnie w Finlandii z poszanowaniem środowiska naturalnego i z krajowych materiałów cały czas coś dla niego znaczy. I w tym miejscu docieramy chyba do najważniejszego. Do pasji, jaką Anssi Hyvönen chce się dzielić z jak najszerszym gronem odbiorców. Mowa tu o pasji do muzyki, która powinna być dostępna w jak najlepszej jakości dla każdego z nas. Słuchanie muzyki nie powinno ograniczać się do jednego pokoju, audiofilskiej samotni, gdzie wstęp mają tylko wybrani, nie powinno izolować, wręcz przeciwnie. Muzyka powinna integrować rodzinę, znajomych, współpracowników, stać się czymś równie naturalnym jak piękny obraz na ścianie, malowniczy zachód słońca czy tęcza na granatowym, jeszcze ciężkim od deszczu letnim niebie. Dlatego oferuje kolumny będące wcieleniem prostoty i elegancji, pasujące zarówno do pokoju zbuntowanego nastolatka, jak i eleganckiego, minimalistycznie urządzonego salonu, biura bądź hotelu. Jednak to, jakimi sposobami i z pomocą jakich przyjaciół stara się to osiągnąć, będzie tematem następnego odcinka.

INFO www.mojeaudio.pl



Kolumny Już prawie gotowe...



Konsola w studio Chartmakers na której miksowany jest materiał, a w tle... kolumny Amphion służące do odsłuchów w trakcie pracy



Konsola w studio Martina Kantoli, na której lata temu powstawały płyty ABBY. Wokół niej kolumny odsłuchowe... Amphiona (układ 5+1)

AMPHION USŁYSZ WSZYSTKO TO, CO ZEBRAŁ MIKROFON, CZ. 2

O tym, że Amphion jest na wskroś fiński, pisałem w poprzednim numerze. Czas zapoznać się z genezą, z tym, co leży u podstaw i co siedzi w głowie konstruktora, zanim konkretny projekt rozpocznie swój żywot na desce kreślarskiej, by po żmudnych testach i poprawkach w końcu dotrzeć do zafascynowanego audiofilskich doznań klienta.

Zwykło się mawiać, że muzyka łączy obcych. Niestety, jak to zwykle bywa, teoria sobie, a realia sobie. Tak też jest i tym razem. Co prawda dawno nie spotkałem się z przypadkami czynnej agresji między miłośnikami metalu czy punka z fanami disco, co nie znaczy, że dyskusje prowadzone zarówno bezpośrednio, jak i na łamach wszelkiego rodzaju for internetowych przebiegają w atmosferze wzajemnego zrozumienia i poszanowania uczuć dyskutantów. Również wśród szeroko pojętej „branży” można, nawet bez zbytniej wnikliwości, zauważyć podział na dwa z pozoru całkowicie różne światy. Pierwszy z nich to tzw. proaudio, a drugi to zdecydowanie bliższe statystycznemu Kowalskiemu hi-fi. W obu ww. grupach pokutują różnego rodzaju stereotypy przeplatające się z legendami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie. A to, że kabli nie słychać i ich wpływ jest

praktycznie pomijalny, a to, że bit jest bit i praktycznie wszystkie źródła cyfrowe grają tak samo, że audiofile słyszą więcej niż udało się „zdjąć” mikrofonom... Z kolei przedstawiciele frakcji pro, z nielicznymi wyjątkami, na większość audiofilskich fanaberi patrzą co najwyżej z politowaniem.

Są jednak ludzie, dla których taki status quo jest nie do przyjęcia. Takim właśnie „ludziem” jest Ansii Hyvonen, który postanowił połączyć te z pozoru dwa różne światy i czerpać z doświadczeń obu stron. Przy swoich projektach liczy się ze zdaniem prawdziwej legendy inżynierii dźwięku – Bruce’a Swedena – człowieka odpowiedzialnego za wyprodukowanie... najlepiej sprzedającego się albumu wszechczasów – „Thrillera” Michaela Jacksona. Oczywiście lista gwiazd współpracujących z Brucem jest zdecydowanie dłuższa i znajdują się na niej takie sławy, jak Count Basie, Duke Ellington, Herbie Hancock, Natalie Cole, Mick Jagger, Paul McCartney, Quincy Jones, Diana Ross, Oscar Peterson czy Barbra Streisand. Robi wrażenie, prawda? Wróćmy jednak do „konsultantów” mających wpływ na finalne brzmienie Amphionów. Nie mniej ważne są również opinie znanych masteringowców, jak Henkka Niemistö i Svante Forsbäck z Chartmakers

(miksowali m.in. dwa ostatnie albumy Rammsteina, Amorphis, Chisu etc.) oraz prawdziwego specja od techniki mikrofonowej Martina Kantoli (Nordic Audio Labs), który wśród wielu urządzeń posiada m.in. konsolę Harrison 3232AB, na której powstawały albumy zespołu ABBA. Z drugiej strony pomocą służy obsługa jednego z największych w Helsinkach salonów audio – Mareksound. Jest jeszcze „szara eminencja” Corrado Faccioni – niesamowicie oszczędny i dysponujący przeogromną wiedzą projektant-konstruktor, z którego zdaniem Anssi bardzo się liczy.

To właśnie dzięki takiej kooperacji kolumny Amphiona w pełni zasługują na miano „odwrotności mikrofonu”. Bo gdzie, jak nie w studiu nagrania, w tym momencie do kolejnego stereotypu, jakim jest tzw. „brzmienie studyjne”, które nie wiedzieć czemu kojarzone jest z bezdusznym i pozbawionym jakichkolwiek symptomów muzykalności rzemiosłem, w mało pozytywnym tego słowa znaczeniu. I właśnie z tego typu stereotypami Anssi chce walczyć i walczy. To, że kolumny są „prawdomówne” nie oznacza przecież zdehumanizowanej kliniczności rodem



Bruce Sweden - prawdziwa legenda inżynierii dźwięku



z prosektrium i ciągle wyczuwalnym zapachem środków chemicznych. Poprzez dążenie do jak najwierniejszej reprodukcji przetwarzanych sygnałów Amphiony starają się maksymalnie zbliżyć do tego, co trafia z instrumentów muzyków i ust wokalistów do mikrofonów w studiach nagraniowych czy salach koncertowych. Nie chodzi tu o to, żeby kolumny czarowały, dodawały coś od siebie, bądź jakieś informacje odfiltrowywały. Mają po prostu odtwarzać, bo od interpretacji jest dyrygent bądź konkretny artysta, a nie kolumny, które powinny być jak najbardziej transparentne. Tak jak idealny wzmacniacz, którym jest przysłowiowy drut ze wzmocnieniem. Choć z drugiej strony powiedzenie o takim wzmacniaczu powstało w czasach, gdy o odsłuchiwanie kabli prawdopodobnie jeszcze nikt nawet nie myślał. Mniejsza z tym, wróćmy do fińskich kolumn, a raczej tego, jakie założenia mają spełniać, gdyż na przegląd oferty przyjdzie jeszcze czas. Pierwszym z kryteriów jest ich liniowość. Tam gdzie szuka się prawdy, nie ma miejsca na upiększanie, lukrowanie i zawijanie w sreberka. Drugim jest marginalizacja wpływu pomieszczenia na efekt finalny. Tak jest, wreszcie ktoś (Anssi?) i to prawdopodobnie z autopsji zauważył, że

czego by nie mówić w domach, niepodzielnie rządzą tam nasze kobiety i to one, koniec końców, decydują, czy daną zabawkę ich duży chłopiec dostanie/ będzie mógł sobie kupić. A o tym, gdzie nowy nabytek będzie mógł postawić, lepiej już nawet nie wspominać. W związku z powyższym „cywilne” wersje Amphionów praktycznie we wszystkich warunkach powinny zagrać co najmniej dobrze, a w dobrych co najmniej zająć... świetnie. O wierności (nie, nie chodzi o film Andrzeja Żuławskiego z Sophie Marceau) już wspominałem, lecz pozwól sobie do niej jeszcze raz powrócić. Otóż wierność dotyczy warstwy muzycznej, emocji drzemiących w muzyce, która przecież nie zawsze była realizowana tak, jak na to zasługiwała. Na większości analitycznych zespołów głośnikowych kiepskie realizacje wypadają koszmarnie, a średnie ledwo nadają się do słuchania. Z Amphionami jest prawie tak samo, z tym że „prawie” w tym wypadku odgrywa kolosalną rolę. Otóż o ile bez najmniejszego trudu słuchacz będzie w stanie ocenić mierną jakość samego nagrania, o tyle już ww. mankamenty nie będą w stanie przesłonić mu prawdziwego piękna muzyki kryjącego się za zapackanymi brudnymi paluchami szybami realizatorskiej nieudolności. Kolejną,

dość rzadko spotykaną umiejętnością wśród obecnie produkowanych kolumn jest zdolność grania cicho i robienie tego po prostu dobrze. Na przekór tendencji do jak najgłośniejszego nagrywania (znienawidzona tzw. „loudness war”) i dość wrednych zabiegów marketingowych sprzedawców (urządzenia grające głośniej w pierwszej chwili odbierane są jako lepiej grające) Anssi stworzył kolumny potrafiące dostarczyć wszystkich informacji nawet na bardzo niskich poziomach głośności. Muzyka ma być ukojeniem, odprężeniem po całym dniu pracy, nieraz w wielkim mieście, gdzie „szum tła” sięga nieraz kilkudziesięciu dB! Dajmy naszym uszom odpocząć, nacieszyć się ulubionymi dźwiękami bez konieczności odkręcenia regulatora głośności niemalże do granicy bólu.

Z muzyką jest jak z dobrym winem – warto się nią niespiesznie delektować w misternie wyciętym, kryształowym kieliszku, wygodnie siedząc w fotelu, a nie wypić duszkiem bądź jednym haustem, zagryźć kiseniakiem i popędzić dalej w wszechobecnym wyścigu szczurów. Nie dajmy się zwariować, w końcu zasłużyliśmy na odrobinę luksusu. Odrobinę, którą są w stanie zaoferować nam kolumny Amphiona.

INFO www.mojeaudio.pl

Amphiony w studio jako monitory bliskiego pola



AMPHION FIŃSKIE SPECJAŁY

Już na pierwszy rzut oka widać, że nie ma tu miejsca na zbędną ekstrawagancję. Wszystko podporządkowane jest z pozoru surowej, ale jednocześnie naturalnie pięknej prostocie. Z jednej strony widać dbałość o spokojny sen projektantów wnętrz, a z drugiej wszystkie kolumny Amphiona wyglądają na tyle „normalnie”, że żadna Pani Domu nie powinna zrobić karczemnej awantury z powodu ich „zupełnie przypadkowego” pojawienia się w salonie. Nie można też zapomnieć o jeszcze jednej, bardzo przydatnej cesze, cieszącej się szczególnie popularnością wśród posiadaczy małoletnich pociech i wszelakiego rodzaju zwierzątek mających destruktywny wpływ na stan techniczny naszych ukończonych urządzeń. Mowa o doskonale chroniących przetworniki maskownicach wykonanych z drobnej metalowej siatki. W dodatku zamiast szpeci większą lub mniejszą część ścian frontowych, producent

w swoim rodzaju i unikalnych na skalę światową patentów o tak wysublimowanych nazwach, że jedynie przedstawiciele kultury arabskiej potrafią pięknie i bardziej zawile opisywać nawet najprostsze zjawiska. Prostopadłościennie, sztywne dzięki wewnętrznym wzmocnieniom obudowy wykonane z MDF-u, naturalne okleiny bądź wyśrubowane zarówno pod względem technologicznym, jak i ekologicznym powłoki lakiernicze wydają się całkiem zwyczajne. I tak też jest w istocie. Sekret tkwi w zwrotnicach odpowiednio implementowanych i modyfikowanych zgodnie z wytycznymi Anssiiego Hyvönena (założyciela i właściciela Amphion Loudspeakers Ltd.) oraz zaprojektowanych z odpowiednim pietyzmem. Wszystko po to, by spełniać najważniejsze z kryteriów, jakie postawił przed nimi konstruktor – mają grać co najmniej dobrze w każdym pomieszczeniu. Niby banał, ale

Norwegowie to naród niezwykle pragmatyczny i nie chcą tracić energii na bezproduktywne czynności (wystarczy, że przez ponad pół roku starają się nie zamarznąć), maksymalnie upraszczają sobie życie. Tak też jest w przypadku Amphiona. Do wyboru są trzy linie produktów okraszone prawdziwą wisienką – Kryptonem3, ale akurat to cudo zostawimy sobie na deser.

Idąc zgodnie z alfabetem i gabarytami, zacznę od serii Argon, którą charakteryzują jednocalowe tytanowe tweetyry i aluminiowe przetworniki średnio-niskotonowe. O ile rozmiar kopulek niezależnie od modelu nie ulega zmianie, o tyle woofery rosną wraz z gabarytami kolumn.

Argon1 to niewielki monitor o słusznej wadze 8kg wyposażony w calową kopułkę wysokotonową i 5,25-calowy aluminiowy przetwornik zapewniający szybką i wielobarwną średnicę opartą na sprężystym basie. Oczywiście fizyki nie da się oszukać, więc jeśli zapagniemy poczuć na własnych trzewiach 35Hz, to warto zainteresować się innym modelem podstawkowym, Argon3, wyposażonym w 6,5-calowy midwoofer. Większy przetwornik i większa obudowa dały w rezultacie blisko 30% przyrost wagi, co dobrze świadczy o solidności ich wykonania. Okazuje się jednak, że można lepiej. Wystarczy jedynie dokonać rzeczy na pozór niemożliwej – monitorową holografię i niesamowitą rozdzielczość średnicy Argon3 osadzić na właściwym dla roslących podłógówek basowym fundamencie. Żeby było ciekawiej, powyższy efekt osiągnięto w modelu Argon3L, nie zmieniając ani liczby, ani rozmiarów przetworników, a jedynie rozdzielając komory czynne odpowiedzialne za reprodukcję średnicy i basu. Zwiększenie objętości pozwoliło rozszerzyć pasmo przenoszenia do 30Hz. Skoro już powoli zapuszczamy się w rejony okupowane przez subwoofery, to warto zastanowić się nad zasadnością ich użycia, skoro jest jeszcze Argon7L, który nie dość, że schodzi do 28Hz, to dzięki zdublowaniu 6,5-calowych midwooferów zyskał przyjazną słabowitym lampowcom efektywność rzędu 93dB. Dzięki temu te smukłe (116cm wysokości) podłógówki są transparentne nie tylko sonicznie, ale i wzorniczo, znikając optycznie nawet w średniej wielkości pomieszczeniach.

Seria Helium opiera się na calowych, tytanowych kopułkach, lecz zamiast znanego z Argonów aluminium, przetwarzanie pasma średnio-niskotonowego powierzono przetwornikom celulozowym. Oferując produkty o nowoczesnym, a jednocześnie ponadczasowym wzornictwie, zdecydowano się pozostać wiernym tradycji i tę linię zadedykować audiofilskim ortodoksom, dla których nie ma średnicy i basu piękniejszych i bardziej naturalnych jak te reprodukowane przez membrany papierowe. Katalog otwiera nieduży monitor Helium410, którego kompaktowe rozmiary i odpowiednio przygotowana pod uchwyty montażowe tylna ścianka predestynują je do zastosowań wielokanałowych oraz gabinetowo-sypialnianych. Również w systemach desktopowych sprawdzają się świetnie, oferując niezwykle komunikatywny dźwięk z nasyconą i naturalną średnicą, której towarzyszy

„Po dwóch ostatnich prezentacjach wizji, misji i ideologii stojącej po drugiej stronie kurtyny najwyższy czas na bliższe przedstawienie samych produktów fińskiego Amphiona”

zdecydował się na wykonywanie ich w formie wyprofilowanych nakładek, idealnie dopasowanych do średnicy poszczególnych głośników.

Patrząc od strony konstrukcyjnej, również nie można się w Amphionach doszukać przejawów żadnej z kosmicznych technologii, którymi stara się chwalić konkurencja. Żadnych litanii jedynych

w większości wypadków spełnienie tego prostego założenia nie jest wcale takie oczywiste. A tu? Proszę bardzo. Po wyjęciu z kartonu i ustawieniu

w miejscu zaakceptowanym przez pozostałych domowników (doskonale wiadomo o kogo przede wszystkim chodzi) dostajemy już na starcie jakieś 90–95% możliwości kolumn. Brakujące 5–10%

możemy uzyskać poprzez odpowiednią adaptację akustyczną pomieszczenia i optymalne ustawienie zarówno miejsca odsłuchowego, jak i samych kolumn w celu załapania się na tzw. „sweet spot”, choć szanse na jakieś rewolucyjne przemeblowanie i dodanie paru ustrojów akustycznych będą pewnie znikome. Skoro więc wiemy, że nawet „główna księgowia” nie zepsuje nam radości z nowych zabawek, to czas wybrać właściwy model, a to nie powinno być zbyt trudne zadanie.



szybki i dobrze zróżnicowany bas pozbawiony tak niepożądanych podkolorowań właściwych większości konstrukcji bas-refleks z tego przedziału cenowego. 4,5-calowe przetworniki dobrze radzą sobie z nagłośnieniem pomieszczeń rzędu 12–15 metrów kwadratowych, dzięki czemu najmniejsze Heliumy wydają się być idealnymi kandydatami do polskich warunków lokalowych. Dla osób poszukujących większej masywności i spektakularności brzmienia przy jednoczesnym zachowaniu dość kompaktowych rozmiarów przewidziano model Helium510 wyposażony w 5,25-calowy przetwornik nisko-średniotonowy. Niejako puszczając oko do miłośników systemów multimedialnych oraz osób cierpiących na niedostatek wolnej przestrzeni dzięki niezwyklej liniowości i brakowi podbarwień, ze spokojnym sumieniem kolumny można ustawić w sąsiedztwie telewizora, a nawet spróbować zmieścić je na półce. Mimo klasycznej obudowy z wylotem bas-refleksu na tylnej ścianie nie powinniśmy obawiać się żadnych anomalii związanych ze wzbudzającymi się bądź dudniącymi najniższymi składowymi.

Podłogowe Helium520 oparto już na parze 5,25-calowych papierowych przetworników, zapewniając miłośnikom mocnych wrażeń odpowiednią skalę i potęgę dźwięku przy jednoczesnym zachowaniu niewielkich rozmiarów jak na kolumny wolnostojące. Połączono w nich analogową

muzykalność z trójwymiarowością sceny dźwiękowej, a dzięki wąskim (16cm) frontom kolumny nie absorbują uwagi słuchacza, wtapiając się w otoczenie. Powyższy układ przetworników został również wykorzystany przy budowie kolumny centralnej o symbolu 520C, dzięki czemu tworząc wielokanałowy system, mamy 100% pewność pełnej spójności i koherencji pomiędzy głośnikami przednimi a kanałem centralnym.

Model Ion oferujący isticie high-endowe brzmienie czuje się jak ryba w wodzie zarówno w towarzystwie komputerów z nadgryzionym jabłkiem w herbie, jak i setek suwaków oraz pokręteł stołów mikserskich w studiach nagraniowych i masteringowych. Pomimo posuniętej do granic przyzwoitości miniaturyzacji (1-calowy tytanowy tweeter i 4,5-calowy midwoofer) kolumnienki te nie pozwalają przejść obok siebie obojętnie. Wzorcową liniowość i transparentność znalazła uznanie zarówno wśród realizatorów dźwięku, jak i recenzentów hi-fi. Neutralność i zdolność do przekazania nawet najmniej zauważalnych mikroinformacji przy jednoczesnym zachowaniu prawdziwości bez popadania w nadanalizytność pozwala spędzić w ich towarzystwie długie godziny bez oznak zmęczenia, czerpiąc pełnymi garściami przyjemność, jaką daje obcowanie z muzyką najwyższej próby.

A teraz obiecana wisienka na torcie – wynik wieloletnich badań i ukoronowanie marzeń

o prawdziwej superkolumnie. Panie i Panowie, oto Krypton3 – najbardziej bezkompromisowa, referencyjna, pełnopasmowa, trójdrożna konstrukcja, jaka opuściła fabrykę Amphiona w Kuopio! Prawie półtora metra czystej doskonałości o słusznej wadze 72kg mieści w sobie calową tytanową kopułkę, parę 8-calowych papierowo-papirusowych przetworników średniotonowych własnego autorstwa i 10-calowy aluminiowy woofer. Jeśli obawiacie się Państwo, że 8-calowe przetworniki mogą okazać się zbyt ospałe, by właściwie przekazać transjenty i mikroinformacje ukryte w zagmatwanych meandrach, proszę się nie niepokoić. Odpowiednie ożebrowanie membran sprawia, że w niewrażliwym zakresie 600–2000Hz zachowują się one jak przetworniki 4-calowe. Jak konstruktorom udało się ta sztuka, pozostanie z pewnością ich słodką tajemnicą, lecz długo by szukać konkurencyjnych kolumn mogących pochwalić się równie niesamowitą motoryką połączoną ze spójnością właściwą źródłom punktowym i potęgą brzmienia w jednym.

W Amphionie nie ma więc miejsca na czary, mroczne wudu i tajemnicze puszkę. Jest za to solidna inżynierska wiedza, ponadczasowe wzornictwo i dążenie do uniezależnienia się od degradującego wpływu pomieszczeń, w których fińskim kolumnom przyjdzie grać. A magia? Cóż, jest tam, gdzie zawsze – w muzyce.

INFO www.mojeaudio.pl

